

JACEK DUDZIC
GDAŃSK

SPÓR O NOWOŚĆ NOWEJ EWANGELIZACJI

WSTĘP. 1. OD KOŚCIOŁA EWANGELIZUJĄCEGO DO KOŚCIOŁA
POTRZEBUJĄCEGO EWANGELIZACJI. 2. SKĄD WZIĄĆ NOWY
ZAPAL? 3. NA ILE NOWE METODY MAJĄ BYĆ NOWE? 4. NOWE
ŚRODKI WYRAZU DLA NOWYCH METOD. ZAKOŃCZENIE.

*Moja cywilizacja, która niegdyś rozplomięła apostołów,
poskramiła gwałtowników, niosła wolność ludom niewolników,
dziś nie potrafi już ani zapalać, ani nawracać.*

Antoine de Saint-Exupéry

WSTĘP

O ewangelizacji, a także o Nowej Ewangelizacji, będącej jednym z najważniejszych dokonań pontyfikatu Jana Pawła II, powiedziano już i napisano wiele. Obydwa wspomniane terminy określają swoiste „stare” i „nowe” odkrycia Kościoła na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Kwestią dyskusyjną pozostaje jednak to, na ile odkrycia te wpłynęły znacząco na kształt działalności apostoelskiej Kościoła i co zostało zrobione, aby ewangelizacja była rzeczywiście nowa. Kilka lat temu na łamach prasy codziennej w Polsce ukazał się artykuł zatytułowany *Nowa Ewangelizacja zawiodła*. Jego autorka zaproponowała tezę, że Kościół nie radzi sobie z wyzwaniem, jakie stawia współczesny świat, a regularny odpływ ludzi z oficjalnych kościelnych struktur i rosnąca akceptacja takich zjawisk, jak wolne

związki, aborcja, nieskrępowany dostęp młodych do środków antykoncepcyjnych i inne, są tego najlepszym przykładem. Choć z tak postawioną tezą trudno się zgodzić, wypada zauważyć, że nadal w łonie Kościoła trwa spór o to, jaka ma być nasza ewangelizacja. Spór trwa, a czas mija.

1. OD KOŚCIOŁA EWANGELIZUJĄCEGO DO KOŚCIOŁA POTRZEBUJĄCEGO EWANGELIZACJI

Ujmując rzecz w dużym skrócie, można powiedzieć, że na początku IV wieku skończyła się epoka chrześcijaństwa jako mniejszości religijnej zrodzonej z pierwszego charyzmatu apostołów i ich uczniów a zanurzonej w pogańskim, przeważnie wrogim świecie. Ten pierwszy etap rozwoju Kościoła charakteryzował się u wiernych wysoką świadomością własnej tożsamości i odmienności, a także ceny jaką należało zapłacić za wierność wyznawanym zasadom. Po edykcji Konstantyna ogłoszonej w 313 roku nastąpiła epoka chrześcijaństwa rozumianego bardziej jako przynależność do instytucji Kościoła, zapewniającej swoimi środkami zbawczymi dostęp do prawdy. Ta zmiana akcentu, mająca przecież ścisły związek z upowszechnieniem się wiary chrześcijańskiej po jej zalegalizowaniu, pociągnęła za sobą na przestrzeni wieków wiele konsekwencji, a z niektórymi z nich mamy do czynienia także obecnie.

Przed wszystkim Kościół w praktyce stawał się coraz bardziej instytucją niż wspólnotą. Ze względu na masowy napływ członków nie był w stanie przygotowywać w wystarczającym stopniu wszystkich wiernych świeckich do misji apostoelskiej. Jeśli dodamy do tego fakt, iż w ówczesnym świecie edukacja była w zasadzie przywilejem leżącym w zasięgu tylko nielicznych, nie dziwi, że ewangelizacja stała się stopniowo wyłączną domeną osób duchownych, konsekrowanych i z uwagi na ich naturę i charakter posługi, często ograniczała się do głoszenia prawd wiary w ramach struktury życia sakramentalnego. Przez wieki ten typ posługi ewangelizacyjnej Kościoła był w jakiejś mierze wystarczający, choć od średniowiecza można było obserwować powstawanie wielu ruchów w łonie Kościoła, tak ascetycznych jak i apostoelskich, a w niektórych z nich aktywną rolę pełnili również ludzie świeccy.

Wraz z postępem cywilizacyjnym i naukowym, wiara napotykała na coraz to nowe wyzwania. Jak słusznie zauważył papież Paweł VI, „dziś w przeciwieństwie do tego, co powinno się stać wraz z postępem ludzkości, wiara, powiedzmy: przyłgnięcie do wiary, stało się trudniejsze. Z filozoficznego punktu widzenia dzieje się tak ze wzglę-

du na wzrastające podważanie prawideł myśli spekulatywnej, rozumu naturalnego, wartości pewników ludzkich. Wątpienie, agnostycyzm, sofizmaty, brak uprzedzeń wobec absurdu, odrzucenie logiki i metafizyki itp. wstrząsają umysłami ludzi współczesnych”¹.

Świat końca drugiego tysiąclecia, naznaczony spuścizną Rewolucji Francuskiej i licznych ateistycznych prądów filozoficznych oraz intelektualnych, stał się areną bezprecedensowego co do swej skali naporu sił przeciwnych wartościom i wierze chrześcijańskiej. Najdobitniej świadczy o tym m.in. liczba męczenników XX wieku, jacy zostali wyniesieni na ołtarze. W drugiej połowie ostatniego stulecia Kościół stanął w obliczu ofensywy propagandowej ateizmu i wolnomyślicielstwa, a także osłabienia tradycyjnych więzi, jakie łączyły wiernych z parafią i wyznawaną przez nich „z dziada pradziada” religią. W tym kontekście świat i ludzka kultura, dotychczas stabilna i podlegająca zmianom powolnym, nagle zaczęła się dynamicznie przekształcać. Rewolucja technologiczna, powstanie mediów elektronicznych, a w końcu zaistnienie światowej i ogólnodostępnej sieci informatycznej spowodowały prawdziwy, głęboki i kolejny na przestrzeni kilku dekad przewrót kulturowy współczesnej cywilizacji.

Wiele lat zajęło Kościołowi zaobserwowanie i poprawne zdiagnozowanie tych zjawisk, a co za tym idzie, odkrycie na nowo zawsze obecnej w nim oczywistej prawdy, że istotą chrześcijaństwa, jego fundamentem i centrum jest Osoba Jezusa Chrystusa, który musi być ogłaszany w żywy i zrozumiały dla odbiorcy sposób. Od Soboru Watykańskiego II dokumenty kościelne, na czele z *Evangelii nuntiandi* Pawła VI, wyraźnie zaczęły formułować to, co ma być głoszone jako serce wiary chrześcijańskiej, wskazując na najbardziej fundamentalne prawdy, takie jak: Miłość Boża, Grzech, Zbawienie w Chrystusie itd. Bez wątpienia swój przyczynek do tak wyrazistego ujęcia kwestii orędzia ewangelizacyjnego miał też dialog ekumeniczny, szczególnie nasilający się w Kościele epoki posoborowej.

Papież Jan Paweł II podjął nauczanie swoich poprzedników i wskazał wyraźnie na ewangelizację, jako kluczową aktywność kościelną, której celem ma być ożywienie wiary i rozkwit wspólnot kościelnych na całym świecie. W wielu swych wystąpieniach Papież mówił, że Kościół sam potrzebuje ewangelizacji, a więc wyraźnego ustosunkowania się do osoby Jezusa Chrystusa i zażyłości z Nim. Ewangelizacja potrzebuje doświadczenia żywej wiary a Kościół musi

¹ Paweł VI, *Wiara autentyczna i integralna. Rozważanie w czasie Audjencji Generalnej*, 30.10.1968, w: Paweł VI, *Trwajcie mocni w wierze*, t. 2, tłum. z wł. L. Paluch, Kraków 1974, s. 65-70.

być Kościołem świadków. Jego podstawowym zadaniem jest głoszenie Chrystusa, a nie skupienie się w pierwszym rzędzie na zakładaniu i podtrzymywaniu instytucji, co jest kolejnym etapem rozwoju wspólnoty Kościoła. Uświadomienie sobie tej prawdy było swoistym wstrząsem dla wielu, prawdą, która przez wiele lat, w praktyce i w myśleniu Kościoła, musiała sobie torować drogę.

Dziś widzimy, że w myśleniu teologicznym i pastoralnym ewangelizacja jest oczywistością, choć wciąż w praktyce pozostawia wiele do życzenia. Podobnie rzecz ma się z tym, co za Janem Pawłem II nazywamy Nową Ewangelizacją². Skąd w ogóle ten termin? Po pierwsze mamy do czynienia z Nową Ewangelizacją, bo dostrzegamy istnienie grup i społeczności, które nie słyszały zupełnie lub choćby w niewystarczającym stopniu, orędzia Ewangelii. Mamy z tym do czynienia również na starych, tradycyjnie katolickich i chrześcijańskich obszarach świata. Zaskoczenie może budzić fakt, że jest ich aż tak dużo – dechrystianizacja lub inaczej mówiąc zeświecczenie jest jak pożoga, która przeszła przez Stary Kontynent i świat obu Ameryk. To właśnie zwróciło uwagę Kościoła na człowieka, adresata ewangelizacji. Po drugie, ewangelizacja powinna być nowa, ponieważ temu adresatowi trzeba przybliżyć Boga, głosić przesłanie o Jezusie Chrystusie jego językiem, a także środkami i metodami, które dla tegoż adresata są czytelne.

Znawca nowoczesnych metod komunikacji i wielki autorytet w świecie reklamy, William Bernbach, stwierdził kiedyś, że prawda nie jest prawdą, zanim ludzie w nią nie uwierzą, a nie mogą uwierzyć, jeśli nie rozumieją, co do nich mówimy, a nie mogą rozumieć, co mówimy do nich, jeśli nas nie słuchają, a nie będą nas słuchali, jeśli nie jesteśmy interesujący, a nie będziemy interesujący, dopóki nie zaczniemy mówić plastycznie, oryginalnie, świeżo. Wbrew temu, co można powszechnie przeczytać i usłyszeć, autor tego artykułu jest zdania, że nadal jesteśmy na etapie sporu o to, czy rzeczywiście potrzebny jest Kościołowi ten plastyczny, oryginalny i świeży język. Choć oficjalnie w Kościele mówi się o Nowej Ewangelizacji, często terminem tym określane są niezmiennione, stare metody duszpasterskie, a propozycje zmian i wykorzystania całkiem nowych form przekazu są przyjmowane z wielkim oporem i nieufnością.

² Po raz pierwszy sformułowanie to pojawiło się w wystąpieniu Jana Pawła II do zgromadzenia CELAM na otwarcie prac przygotowujących 500-lecie ewangelizacji Ameryki Łacińskiej w marcu 1983 roku.

2. SKĄD WZIĄĆ NOWY ZAPAL?

Mówiąc o potrzebie Nowej Ewangelizacji, Jan Paweł II zaznaczył wyraźnie, że „ma być ona nowa w zapale, w metodzie i w środkach wyrazu”³. Zajmijmy się wpierw tym pierwszym komponentem. Już Paweł VI zauważył, że „pomiędzy katolicyzmem idealnym, teoretycznym a katolicyzmem faktycznym istnieje jeszcze dziś przepaść”⁴. Określając tę sytuację jako dramat, autor *Evangelii Nuntiandi* stwierdził: „Jest to także dramat dotyczący wszystkich tych, którzy posiadają w Kościele odpowiedzialność za inicjatywy apostołskie i duszpasterskie; ogarnia on następnie cały Kościół – z natury swej misyjny i będący znakiem, narzędziem i kresem zbawienia; dlatego nakłada na wszystkich swych członków obowiązek uznania i zabezpieczenia działań rozpowszechniających wiarę i łaskę. Ten dramat, tj. wezwanie, ten obowiązek zaciera się często w trakcie historii, drzemie i maleje w świadomości wiernych pod znanymi nam dobrze pretekstami: to mnie nie obchodzi; cóż mogę uczynić? inni się tym zajmują”⁵.

Oprócz wszystkich innych problemów, z jakimi dane jest Kościołowi się zmierzyć, powszechne osłabienie gorliwości i osłabnięcie ducha wśród wierzących jest bodaj jednym z najpoważniejszych. Wielu jest bowiem takich, którzy przyznają się do wiary, ale próżno by było szukać w praktyce ich życia jej przejawów. Kryzys gorliwości to w istocie również kryzys wiary – zatracenie lub osłabienie rzeczywistej relacji z Chrystusem, który jest sensem i źródłem wszelkiego chrześcijańskiego świadectwa. „Jeżeli nasze serca będą płonęły miłością ku Chrystusowi, nasze usta będą zmuszone głosić Jego orędzie, a w naszej codzienności odbijać się będzie Jego życie. Sprawa jest prosta: żarliwe słowo rodzi się z żarliwości serca. Tylko wówczas możemy zapalać, gdy doświadczamy płomienia Ducha Chrystusa Zmartwychwstałego. Przepowiadanie ożywione jest wiarą, która budzi entuzjazm i żarliwość. *Dzieje Apostolskie* określają taką postawę słowem *parresia*, które oznacza głoszenie z otwartością i odwagą”⁶.

Zapał do apostołstwa musi mieć swoje zakorzenienie w doświadczeniu, które było doświadczeniem Apostołów i uczniów Jezusa zebranych na modlitwie w Wieczerniku. Źródłem ich zaangażowania

³ Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II na Haiti w 1983 roku.

⁴ Rozważanie w czasie Audiencji Generalnej, 23.10.1968.

⁵ Tamże.

⁶ A. Sepiolo, *Nowa Ewangelizacja. Śladami Jana Pawła II*, Kraków 2001, s. 37.

zowania, entuzjazmu i siły przekonywania był Duch Święty, sprawca Zielonych Świąt i ewangelizacji. Łaska Ducha Świętego przejawia się również poprzez to, iż Kościół potrafi ukonkretnić i uszczegółowić swoje głoszenie tak, aby każdy człowiek mógł usłyszeć w swoim języku głoszone wielkie dzieła Boże.

Prawdziwa ewangelizacja pochodzi z serca, z doświadczenia żywej wiary, która jest relacją z Jezusem jako towarzyszem życia i przewodnikiem na jego drogach. Zmysł ewangelizacyjny będzie charakteryzował ludzi i wspólnoty osób wierzących, świadomych Bożego działania, oczekujących Jego pomocy i otwartych na Jego działanie. Nie bez znaczenia jest tu także fakt pełnego odnalezienia się człowieka z całym jego bogactwem darów i talentów, jakimi go Bóg obdarzył, a co za tym idzie, odkrycie osobistego powołania, najgłębszego sensu życia, swojego miejsca w świecie i Kościele. Człowiek tak odnaleziony przez siebie samego, bez trudu odkrywa w sobie zapal do mówienia innym o tym, co Bóg dla niego uczynił i jest przepelniony radością, i wdzięcznością. Zapal ewangelizacyjny jest więc w jakiś przedziwny sposób również zharmonizowany z osobowością, stylem życia i tajemnicą jego tożsamości. Odkrycie sensu swojej egzystencji jest źródłem zapalu, a jeśli człowiek ujrzy ten sens w świetle umiłowania przez Boga i zbawienia w Chrystusie, to zapal ów może stać się zaczynem prawdziwego i dobrze zakorzonego apostołstwa. W innym przypadku będziemy mieli do czynienia z wielką nieświadomością i niepewnością, które to często prowadzą człowieka do życiowej stagnacji. Jak powiedział słynny wiedeński psychiatra i psychoterapeuta Victor Frankl, „najbardziej cierpi ten, kto nie znalazł swojej duszy”. Próżnym by było motywowanie takich ludzi do świadomego apostołstwa. Prawdziwym i przekonywującym świadkiem może być wyłącznie człowiek, który czerpie z wnętrza swojego własnego życia, a którego dusza wypełniona jest radością i odczuciem głębokiego sensu swojego istnienia.

3. NA ILE NOWE METODY MAJĄ BYĆ NOWE?

Z tematem nowych metod, jakimi ma się posługiwać Nowa Ewangelizacja, nierozdzielnie związany jest jej nowy adresat. Jaki jest więc człowiek początków Trzeciego Tysiąclecia? Jest to pewnością: 1) człowiek komunikacji, którego podstawowym narzędziem poruszania się po świecie jest szybka, sprawna i zaawansowana technologicznie komunikacja; stąd potrzeby i oczekiwania człowieka na-

cznie się różnią od tych sprzed dwóch lub trzech dekad⁷; 2) człowiek multimediiów, poruszający się w przestrzeni audiowizualnej, gdzie dominują media elektroniczne, dostępne niemal wszędzie i dla każdego; 3) człowiek reklamy, który rozumie, że wszystko, co ma jakąkolwiek wartość, jest we właściwy sposób prezentowane i promowane; 4) człowiek obrazu, który posługuje się językiem wyobrażeń, komiksów i wieloznacznych symboli; 5) człowiek formy, który niekoniecznie zwraca uwagę na treść i znaczenie, gdy forma jest wystarczająco atrakcyjna i pociągająca; 6) człowiek samorealizacji, który jest zainteresowany rozwojem, doskonaleniem i osiąganiem postawionych sobie celów, nawet jeśli nie są one wzniosłe; 7) człowiek konsumpcji, który przyzwyczajony jest do tego, że ma w zasięgu ręki to, na co ma apetyt; 8) człowiek doświadczenia (przeżycia), który akceptuje tylko to, co jest żywe, doświadczalne i adekwatne do życia, a mniej jest zainteresowany teorią, ideą i abstrakcją; 9) człowiek globalny, dla którego świat nie stanowi tajemnicy, a bariery w jego dalszym poznaniu wydają się niewielkie; 10) człowiek migrujący, znajdujący w sobie wystarczająco dużo odwagi, by zerwać więzi i korzenie, i wędrować z miejsca na miejsce w poszukiwaniu lepszego życia; 11) człowiek wolny, z głęboką potrzebą swobody podejmowania osobistych wyborów; 12) człowiek zajęty, zdający sobie sprawę z tego, że kto traci czas i czeka, może spóźnić się na szybko odjeżdżający „pociąg” do lepszej przyszłości; 13) człowiek ponowoczesny, żyjący w szybko zmieniającym się, sfragmentaryzowanym, postmodernistycznym świecie, w którym wartości są relatywne, a tradycyjne, logiczne i uporządkowane systemy przestają być uważane za adekwatne; 14) człowiek pochrześcijański, traktujący swoje chrześcijańskie korzenie jako część tradycji, która coraz częściej kojarzy mu się z czymś ciasnym, zbyt dogmatycznym i staroświeckim; 15) człowiek ezoteryczny, zainteresowany duchowością bez względu na jej charakter.

Już samo spojrzenie na ten niepełny przecież portret nowego adresata ewangelizacji może uświadamiać, jak wielkie zadanie staje przed Kościołem. Jest nim przede wszystkim głoszenie w adekwatny sposób, tzn. w taki, aby orędzie Ewangelii było słyszalne, rozumiane i przyjęte. Aby jednak mogło być adekwatne, musi być na nowo sformułowane i do tego właśnie potrzebujemy nowych metod. Kiedy mówimy o nowych metodach, to mamy na myśli nowe a nie stare, opatrzone tylko etykietą „nowe”.

⁷ M. Dziewiecki, *Ewangelizacja w epoce mass mediów* (artykuł opublikowany w internetowym serwisie „Opoka”).

Nowa Ewangelizacja potrzebuje odwagi poszukiwania i używania nowych metod na nowych Areopagach współczesnej cywilizacji. Św. Paweł mówił, że dla Greków stał się Grekiem⁸, a w kontekście dzisiejszych realiów ewangelizatorzy sami muszą stać się niejako adresatami tego przesłania, z jakim idą. Oznacza to głębokie wejście w świat odbiorcy, zrozumienie jego potrzeb i sposobu myślenia po to, by właściwie to przesłanie sformułować.

Z pewnego rodzaju zażenowaniem należy zauważyć, że nadal w pewnych kręgach kościelnych możemy spotkać się z przekonaniem, iż nie ma potrzeby wprowadzać nowych metod duszpasterskich, skoro „te stare działają”. Przypomina to sytuację upartego wykorzystywania liczydła do prowadzenia rachunków przy biurku, na którym stoi nowoczesny komputer, obdarzony wielką mocą obliczeniową. Takie postawienie sprawy wiąże się zapewne z obawami, jakie rodzą nowe formy oraz działania w Kościele i należy to uznać do pewnego momentu za uzasadnioną reakcję. Trudno jest jednak zrozumieć przekonanie o niezawodności „starych” metod duszpasterskich w sytuacji, gdy coraz większe grupy młodych ludzi przestają regularnie uczęszczać do Kościoła.

Często myślimy o ewangelizowaniu jako o kerygmatycznym przepowiadaniu słowa Bożego. Jednak, aby do takiego przepowiadania mogło dojść i aby było ono skuteczne, potrzebne jest wprawdzie właściwe przygotowanie serc ludzkich i nawiązanie z nimi otwartego i uczciwego dialogu. Dialog ten nie wyklucza odpowiedniego prezentowania orędzia ewangelicznego w taki sposób, aby ukazać wiarę jako coś żywego, dynamicznego, adekwatnego i cennego.

Nakazem chwili jest więc dzisiaj zdecydowane odkrycie na nowo preewangelizacji. „Do tego celu może służyć prawie niezliczona ilość środków, jak otwarte przepowiadanie, a także sztuka, badania naukowe, dociekania filozoficzne, prawidłowe rozbudzanie uczuć i tęsknot ducha ludzkiego”⁹. Wybitny francuski pisarz Antoine de Saint-Exupéry użył kiedyś przykładu, który świetnie ilustruje zadanie, jakie stawiamy przed tą „wstępną ewangelizacją”: „Jeśli chcesz zbudować statek, nie wysyłaj mężczyzn by zbierali drewno, nie wydawaj rozkazów i nie rozdzielaj pracy. Raczej zaszczep w nich tęsknotę za dalekim i nieskończonym morzem”.

„Preewangelizacja polega na tym, by w ludziach – zwłaszcza tych, którzy nie znają jeszcze Ewangelii – obudzić pewne zapotrze-

⁸ Zob. 1 Kor 9,19-23.

⁹ Paweł VI, *Adhortacja apostolska „Ewangelii nuntiandi”*, Warszawa 1997, 22.

bowania i pragnienia mające stanowić podstawę do zakomunikowania im treści ewangelicznych. Po takim przygotowaniu można przystąpić do właściwej ewangelizacji, to jest do głoszenia treści Ewangelii oraz objaśniania ich egzystencjalnego znaczenia”¹⁰. Teologiczny podział ewangelizacji na etapy preewangelizacji, ewangelizacji i postewangelizacji jest częściowo teoretyczną konstrukcją, ponieważ elementy wszystkich tych etapów mogą się ze sobą przeplatać, a granice mniej lub bardziej zacierać. Praca duszpasterska ze współczesną młodzieżą powinna się cechować szczególną wrażliwością na „głoszenie wstępne”, a więc pobudzanie zapotrzebowania na prawdę i Boga. Jak wskazuje praktyka, często takie rozbudzanie tęsknoty i pomoc człowiekowi w jej zrozumieniu są dużo skuteczniejsze w przyciąganiu nastolatków do Kościoła, niż dogmatyczne głoszenie nauk, które w opinii odbiorców są często nacechowane wysokim stopniem abstrakcji i nie odpowiadają ich potrzebom.

Z własnego doświadczenia ponad 20-letniej pracy ewangelizacyjnej mogę stwierdzić, że coś, co określam mianem „preewangelizacji egzystencjalnej”, jest witalną częścią procesu ewangelizacji ochrzczonych a niepraktykujących młodych katolików. Jej celem jest przetłumaczenie Ewangelii na język konkretnego życia człowieka i ogłaszanie jej w taki sposób, aby jawiła się jako rzeczywistość życiowa i dająca alternatywną odpowiedź na pytanie o cierpienie, izolację, bezsens życia i zagubnienie. Taka preewangelizacja jest zakorzeniona w ludzkiej egzystencji i ukazuje Chrystusa obecnego tu i teraz; stawia pytania i nie lęka się nie dawać prostych odpowiedzi, pozwalając przy tym adresatom ewangelizacji na samodzielne ich odkrywanie. „Preewangelizacja polega na tym, by uczyć współczesnych ludzi zdolności obserwowania rzeczywistości, w której żyją oraz zdolności wyciągania logicznych wniosków z tej obserwacji. Człowiek niezdolny do krytycznego i racjonalnego myślenia przyjmie raczej jakieś naiwne systemy i wierzenia niż chrześcijaństwo”¹¹.

4. NOWE ŚRODKI WYRAZU DLA NOWYCH METOD

Wybór nowych metod jest ściśle związany ze środkami wyrazu, czyli z językiem, jakim będziemy się posługiwać w naszym przepowiadaniu. Ewangelizacja dzisiaj musi bazować na istnieniu wspól-

¹⁰ A. Szewciw, *Teologia ewangelizacji*, *Ecclesiastica* 1(1992)7-9, s. 546-556.

¹¹ M. Dziewiecki, *Jakiej formacji potrzebują dzisiaj kapłani?* (artykuł opublikowany w internetowym serwisie „Opoka”).

noty semantycznej pomiędzy głoszącym a jego słuchaczem. Mamy z nią do czynienia wtedy, gdy język, w którym jest głoszone orędzie, jest zrozumiały dla każdego, kto mówi czy słucha. Aby tak się stało, niezbędne jest zaangażowanie takich środków wyrazu, jakie są bliskie, atrakcyjne i czytelne dla adresata ewangelizacji.

Nie można się, niestety, w pełni zgodzić z tymi wypowiedziami, według których Kościół nie powinien starać się przedstawiać swojego orędzia w nowoczesny sposób, biorąc w ten sposób jakoby udział w aukcji na wolnym rynku proponowanych człowiekowi idei. Trzeba to stwierdzić w całą mocą: głos Kościoła musi być klarowny i czysty, ale jednocześnie i wyraźnie słyszalny, aby człowiek początku trzeciego tysiąclecia nie mógł nie słyszeć zaproszenia do głębokiej i odnawiającej relacji ze Zbawcą. Na Kościele spoczywa ogromna odpowiedzialność, aby głos swój uczynić słyszalnym. Do Boga zaś należy, by nadać mu przekonującą i nawracającą moc.

Warto się zastanowić, czy nieodpowiednio dogłębne podejście do wypełnienia naszej odpowiedzialności za uczynienie Ewangelii dostępną współczesnemu człowiekowi nie jest czasem jednym z powodów coraz większych trudności, na jakie napotykają katecheci i duszpasterze w pracy z młodzieżą. Wydaje się, że prezentowane tu podejście do ewangelizacji jest nakazem czasu i trzeba uczynić wszystko, aby coraz więcej osób w Kościele było świadomych, jak dzisiaj powinniśmy interpretować słowa św. Pawła o ciężącym na nas obowiązku głoszenia Dobrej Nowiny¹².

„Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy, które ludzki umysł coraz bardziej usprawnia i doskonala”¹³. Myśl ta wydaje się dziś aktualna, jak nigdy dotąd. Poniżej dyskusowanie o wykorzystaniu internetu, obrazu, środków audio-wizualnych, muzyki czy filmu do ewangelizacji (również do katechezy) może wydawać się dziś anachronizmem, a jednak nadal środki te są w niewystarczającym stopniu przez Kościół stosowane do ewangelizacji. Nauczyliśmy się posługiwać nowoczesnymi technologiami do komunikacji wewnątrz wspólnoty Kościoła, ale na zewnątrz przychodzi to nam z trudem i raczej jest to okupione porażkami niż sukcesami. Stosowanie elektronicznych mediów do głoszenia Ewangelii wydaje się być szczególnie ważne w odniesieniu do nowego adresata ewangelizacji. Tzw. katolickie media, a więc telewizja czy radio, są najczęściej sprofilowane do odbiorcy tradycyjnego, starszego i bardzo pobożnego. Dla młodego człowieka ery ponowoczesności są

¹² Zob. 2Kor 9,16

¹³ Paweł VI, *Adhortacja apostolska „Ewangelii nuntiandi”*, dz. cyt., 45.

one najczęściej nudne i operujące hermetycznym, niezrozumiałym i wysoce nieatrakcyjnym językiem. Określanie więc tych mediów mianem ewangelizacyjnych jest kontrowersyjne.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego z jednej strony mamy do czynienia z wielkim głodem duchowym, a z drugiej – przynajmniej w Europie Środkowej – ze wzrastającą niechęcią i odwracaniem się od Kościoła, jest prosta: ludzie uważają, że Kościół jest nudny. Są przyzwyczajeni do profesjonalnych prezentacji medialnych i dlatego wiele kazań oceniają jako monotonne, zbyt abstrakcyjne i za długie. Współczesny świat wysoko postawił poprzeczkę – ludzie chcą wybierać to, co najlepsze, nawet w odniesieniu do swoich potrzeb duchowych. Byłoby błędem sądzić, że odwieczna prawda bez problemu przebiję się poprzez formę, która sama w sobie jest zniechęcająca.

ZAKOŃCZENIE

Trudno sobie wyobrazić, żeby dotychczasowe tradycyjne metody duszpasterstwa parafialnego były w stanie całkowicie odpowiadać na potrzeby współczesnego człowieka, zwłaszcza młodego. Wśród powodów rezygnacji młodych ludzi z aktywnego życia parafialnego wymieniają oni m.in.: brak poczucia wspólnoty, anonimowość, oderwanie od konkretnego życia głoszonych kazań i nauk, upolitycznienie ambony, nudę i brak interesujących ofert pastoralnych. Kiedy na nowo rozważamy kwestię ewangelizacji, nie możemy zapomnieć, że jest ona tylko początkiem pracy. Jeśli w poszukiwaniu nowego zapału, metod i środków wyrazu na samej tylko ewangelizacji się zatrzymamy, a nie podejmiemy poważnej dyskusji nad kształtem pracy duszpasterskiej, prędzej czy później staniemy się owymi ewangelicznymi starymi bukłakami, do których nowego wina nie nalejemy. A jeśli nawet uda nam się to zrobić, mogą one nie wytrzymać jego ciśnienia i ulec zniszczeniu.

SUMMARY

A DISPUTE OVER THE NOVELTY OF THE NEW EVANGELIZATION

William Bernbach said: „The truth isn't the truth until people believe you, and they can't believe you if they don't know what your saying, and they can't know what you've saying if they don't listen to

you, and they won't listen to you if you're not interesting, and you won't be interesting until you say things imaginatively, originally, freshly." That quote seems to be easily applicable while discussing the issue of newness of the New Evangelisation. How far have we gone to make our apostolic efforts really new?

Pope John Paul II called upon the Church for a new evangelization – „new in ardor, methods and expression”. The lack or even crisis of ardor in is in a reality a crisis of faith. The true source of apostolic zeal comes from the vivid and fresh relationship with God and is being strengthened by discovery of a personal vocation that brings about the deep sense of life and gratitude that inspires a convincing witness.

Today we deal with a new recipient of the Good News and this fact leads to a consideration of what should be the Church's approach and what ways should be chosen to deliver that message to him. Definitely the way does not lead through simple change of the labels on traditional pastoral forms and approaches. The new methods require a new language that could express the old and ever true proclamation of Christ as a Redeemer in understandable way for a young generation. The language has to be young, modern and attractive and it still seems to be a huge challenge for Catholics. Church can't undervalue or deny the responsibility for her voice to be clearly heard in marketplace of today's world. It may require some changes in approach and the way the apostolic and pastoral work is done. Otherwise the structure can really become like the old wineskins that can not receive a new wine.